№ 85. Warszawa, Poniedziałek 18/30 Marca Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie [illegible] s. 12 (złp. 80) [illegible] 3 (złp. 2[illegible] taż sama op[illegible] i w Królest[illegible] s. 4 rocznie [illegible] ie za kopert.

Jutro SS. Balbiny i Korneljі MM. Wschód słońca o g. 5 m. 40.—Zach. o g. 6 m. 28. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 1, wczoraj w poł. ciepła 5. Wysokość wody na Wiśle stóp 11 cali 10.

Od Redakcji.

Kronika wiadomości krajowych i zagranicznych, wraz z *Przeglądem rolniczym, przemysłowym i handlowym*, wychodzić będzie w tych samych co i dotąd warunkach.

Prenumeratorowie *Kroniki* mają prawo za uiszczeniem opłaty dodatkowéj kop. sr. 50 i za przesyłkę kop. sr. 10, do otrzymywania powieści **Stach z kępy.**

Dokładamy wszelkich starań, celem zapewnienia prenumeratorom na prowincji zamieszkałym, regularnéj przesyłki *Kroniki*, upraszamy więc o nadsyłanie Redakcji wszelkich zażaleń, a w takim razie poczynimy gdzie należy stosowne kroki, aby im zadość uczynić.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów na prowincji zamieszkałych, o wczesne zapisywanie się po właściwych stacjach lub urzędach pocztowych, albo nadsyłanie pieniędzy do Redakcji, dla uniknienia zwłoki i przerwy w odbiorze *Kroniki*.

Opłata prenumeracyjna na *Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych*, wynosi: a) w Warszawie rocznie rsr. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rsr. 1 kop. 80 (złp. 12); c) miesięcznie kop. 60 (złp. 4). Na prowincji w Królestwie z pocztą: a) rocznie rsr. 12 (złp. 80); b) kwartalnie rsr. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rsr. 4 rocznie lub rsr. 1 kwartalnie na koperty.

Ostrzeżenie. — Zalecamy przytem usilnie Szanownym Prenumeratorom *Kroniki*, dokładność w podawaniu adresów, dla zapobieżenia omyłkom i wynikającym ztąd nieregularnościom. Szczególniéj osoby w Cesarstwie zamieszkałe, zechcą oprócz stacji na któréj chcą *Kronikę* odbierać, wymienić *gubernję*, a nawet *powiat*, w którym stacja ta leży. Dodamy nakoniec, że prenumerując na właściwych pocztamtach *Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych*, nie należy do tego tytułu *żadnego* więcéj wyrazu dodawać, a przesyłając listy do Redakcji, trzeba położyć na nich adres, który tu w całości podajemy:

Do Redakcji
KRONIKI WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH
w domu PP. Wizytek
pod Nr. 391 przy ulicy Krakowskie-Przedmieście
w Warszawie.

Dodanie bowiem **niewłaściwych** lub **zbytecznych** wyrazów do tytułu naszego pisma, staje się powodem omyłek, za które Redakcja odpowiedzialną być nie może.

Petersburg, 16 (28) Lutego.

NAJJAŚNIEJSZA CESARZOWA JEJ MOŚĆ MARJA ALEKSANDRÓWNA, w skutek przedstawienia Komitetu głównéj opieki domów przytułku dla dzieci względem nagrody dla niektórych osób, służących w Wydziale Instytucji CESARZOWEJ MARJI, zostających pod bezpośrednią opieką ICH CESARSKICH MOŚCI, za gorliwą i pożyteczną dla domów przytułku ich służbę, NAJWYŻEJ zezwolić raczyła: 1) na oświadczenie dyrektorom Wileńskich gubernialnych domów przytułku, radzcom dworu: *Titiusowi* i *Witkszemskiemu*, NAJŁASKAWSZEGO zadowolenia JEJ CESARSKIEJ MOŚCI; i 2) na udarowanie członka honorowego Wileńskiéj gubernialnéj opieki, sekretarza kollegialnego *Towiańskiego*, i sekretarza tejże opieki, assessora kollegialnego *Jankowskiego*, podarkami według ich rangi.

III.

UMOWA

W PRZEDMIOCIE WPROWADZENIA KOLEI ŻELAZNEJ *z Bydgoszczy do Łowicza.*

Jego Królewska Mość Król Pruski i JEGO CESARSKA MOŚĆ NAJJAŚNIEJSZY CESARZ Wszech Rossji Król Polski, chcąc zaprowadzić kolej żelazną między Bydgoszczą i Warszawą, mianowali pełnomocników w celu uregulowania, za wspólnem porozumieniem się, kwestji wynikających z téj drogi, a mianowicie:

Jego Kr. Mość Król Pruski:

Pana Augusta Ludwika barona von Reck, swego nadradcę tajnego rejencji.

Pana Fryderyka Wilhelma Alexandra Scheele, swego tajnego radcę finansów.

Pana Juljusza Alexandra Aloizego Saint Pierre, swego rzeczywistego radcę legacji.

A JEGO CESARSKA MOŚĆ NAJJAŚNIEJSZY CESARZ Wszech Rossji:

Pana Jana Smolikowskiego, swego jenerała-majora.

Którzy zgromadziwszy się ułożyli następującą umowę z zawarowaniem ratyfikacji:

Art. 1. Rząd pruski i rząd Królestwa Polskiego obowiązują się zbudować kolej żelazną, lub udzielić przywilej na jéj zbudowanie i exploatację między Bydgoszczą i Łowiczem.

Art. 2. Wspomniona kolej poprowadzoną będzie z Bydgoszczy na lewym brzegu Wisły do Torunia, a ztamtąd do Łowicza, gdzie się złączy z boczną gałęzią z Łowicza do Skierniewic.

Jako punkt złączenia na granicy, tymczasowo wybrano młyn w bliskości Otłoczynka.

Po ułożeniu projektów szczegółowych, inżynierowie specjalnie wyznaczeni przez obie strony, oznaczą ostatecznie punkt zejścia się, który zostanie zatwierdzony przez dwa rządy.

Art. 3. Kolej żelazna między Bydgoszczą i Łowiczem, tymczasowo mieć będzie jedną tylko drogę, ale odrazu teraz już zakupno gruntów i roboty ziemne i inne, zastosowane będą do takich proporcji, jakie potrzebne są dla podwójnéj drogi. Szerokość drogi między wewnętrznemi kantami szyn, wynosić będzie stóp 4 cali 8 i pół na miarę angielską, a droga i materjał exploatacyjny tak będą zbudowane i organizowane, aby pociągi między Bydgoszczą i Warszawą, mogły przechodzić bez żadnéj przeszkody.

RENATA.

POWIEŚĆ

przez

Jana Zacharjasiewicza.

(Ciąg dalszy).

Felicjan, jasny blondyn o białéj, ściągłéj twarzy, był synem ubogich rodziców. Właśnie co skończył szkoły we Lwowie, i nie wiedział jeszcze, jaki stan sobie wybierze. Cichy, marzący, z bojaźnią myślał o tem, że wkrótce przyjdzie mu wejść w szranki życia rzeczywistego i tamże walczyć o chleb, o poczciwe sumienie.

Hugo poznał w nim piękną, poetyczną duszę, i dlatego zwał go poetą. Nie pisał on poezji, ale czuł ją w głębi serca. Wrażliwy na wszystko, co piękne i wzniosłe, najwyższą miał cnotę, jakiéj tylko zdolen jest człowiek, to jest pokorę ducha.

Były to wprawdzie dwa wielkie kontrasty, ale kontrasty te uzupełniały się jakoś i przyciągały wzajemnie. Szlachetne serca mimo różnicy kierunku sympatyzują zawsze z sobą.— Ludzie najróżnorodniejszych zasad i dążeń, szanują siebie i kochają wzajem, jeżeli podstawa ich charakterów jest szlachetna. Waleczny żołnierz ma zawsze cześć dla walecznego przeciwnika.

Otóż Hugo i Felicjan byli przyjaciołmi. Obaczuli wdzięk natury, obaj przedsięwzięli podróż w góry Karpackie. aby z bliska oglądać ich piękność, przysłuchać się owéj jednotonnéj pieśni borów, w któréj jednak tyle różnych można dosłyszyć akordów, ile uczuć da się pomieścić w jednostajnéj melodji górala. A była to podróż malownicza, fantastyczna, którą tylko za młodych dni odbyć można, gdy jeszcze serce się nie zamknie jak kwiat czułka tkniety ręką rzeczywistości.

— Patrz Felicjanie, te góry, lasy, doliny i zagrody jako sztafaże tego olbrzymiego pejzażu! Patrz i słuchaj! Co za harmonja barwy i głosów! Czy słyszysz ten szum świerków jakby solo jakiéj primadonny, a tam śpiew sosen jakby kuplety jakiegoś melodramatu, a ten chór wtórujących im niewidomych duchów, który nie o ucho ale o serce uderza, upaja je i nasyła mu sny magnetyczne!... Nie żyje tu natura? któż ją nazwał martwą?...

Felicjan słuchał téj dziwacznéj melodji, upajał się widokiem gór i dolin, ale nie badał, jak się to dzieje?

— Czy myślisz, ciągnął daléj Hugo, że ta cała natura jest pozytywką, nakręconą jakąś ręką niewidomą, a człowiek jest to zaproszony gość na jakiś koncert muzykalny, aby złożonemi rękami stał i słuchał?... Czy myślisz, że te góry, lasy i doliny są ładnym obrazem lub płaskorzeźbą zawieszoną w téj błękitnéj sali jakby na wystawie sztuk pięknych, a człowiek zapłaciwszy złotówkę, może na nią patrzyć przez lornetkę i zachwycać się mówiąc: Jak pięknie! jak naturalnie!... O Felicjanie, to nie pozytywka przed tobą, ale wielki nastrojony instrument, to nie płótno malowane, ale paleta z farbami przed tobą, a ty sam jesteś artystą! Siądź i uderz w klawisze słów i tonów, z barw co je tu widzisz, utwórz ideał, co w twéj duszy drzemie, a natura cała zdumieje przed tobą! Jak Orfeusz przejdziesz pomiędzy gady i smoki, a kamienie odpowiedzą ci: Amen!

— Nazwałbym to pychą ducha ludzkiego.

Budowa drugiéj drogi rozpoczętą zostanie, jak tylko z jednéj i drugiéj strony uznaną zostanie potrzeba takowéj.

Art. 4. Rząd pruski zajmie się zbudowaniem linji téj na terytorjum z Bydgoszczy przez Toruń do granicy, na własny swój rachunek.

Oba rządy zajmą się zapewnieniem budowy téj linji, każdy na swojem terytorjum, jak tylko będzie można najprędzéj, a jeśliby budowa polskiéj linji oddaną zostało prywatnym przedsiębiorcom, rząd polski zawiadomi o tem rząd pruski.

Obie wysokie strony kontraktujące zgodziły się wspólnie, że budowa kolei na obu terytorjach skończoną zostanie jednocześnie.

Art. 5. Zamiana pociągów odbywać się będzie bezpośrednio na granicy, tak, że obie administracje urządzą, każda ze swojéj strony, na swojem terytorjum bezpośrednio przy granicy osobną stację i pociągi pruskie będą mogły wchodzić do stacji polskiéj, a polskie do stacji pruskiéj.

Sprawdzanie paszportów, rewizja i expedycja celna bagaży i towarów wprowadzanych lub wyprowadzanych, odbywać się będzie na tych stacjach, chyba że jeden lub drugi rząd wybierze do takowéj ostatniéj expedycji na swojem terytorjum inne miejsce. Jeśliby dla dobra handlu i służby kolei uznano za stosowne utworzyć do wymiany pociągów i do sprawdzania paszportów, tudzież rewizji celnéj, wspólną graniczną stację, bądź na terytorjum pruskiem, bądź na polskiem, w bliskości granicy, w takim razie dwa rządy ułożą się w właściwym czasie co do miejsca, zbudowania i uorganizowania téj stacji.

Art. 6. Co się tyczy formalności rewizji i expedycji na komorze, bagaży i towarów wprowadzanych i wywożonych, oraz sprawdzania paszportów, oba rządy zobowiązują się wzajemnie nie odmawiać kolei z Bydgoszczy do Łowicza i Warszawy żadnych prerogatyw i ułatwień, jakie służą któréjkolwiek kolei przecinającéj granicę i zapewnić dla korzyści handlu na wspomnionéj kolei wszelkie ułatwienia i uproszczenia w służbie, zgodne z prawami tych dwóch krajów.

Art. 7. Taryffa cen za transport osób i towarów, zostanie ułożoną przez każdą z dwóch administracji na swojem terytorjum i zakomunikowaną drugiéj.

Art. 8. Nie będzie żadnéj różnicy między mieszkańcami państw, tak co do ceny transportu, jak i co do czasu expedjowania, wyjąwszy zwłoki koniecznéj dla uregulowań celnych; rozumie się, że zastosowanie tego regulaminu będzie jednostajne dla mieszkańców obu krajów.

Art. 9. Dwa rządy zajmą się środkami uregulowania służby pociągów w najstosowniejszym sposobie. W tym celu na przypadek zbudowania kolei przez przedsiębierców prywatnych, zawarują sobie prawo wywierania potrzebnego wpływu do oznaczania lub zmieniania godzin odjazdu i przyjazdu pociągów.

Rozumie się, że między Berlinem, a zatem Gdańskiem i Warszawą i odwrotnie, będzie codziennie przynajmniéj jedna nieprzerwana komunikacja, tak aby pociągi wyjeżdżające z Warszawy i Bydgoszczy, zgodziły się bezpośrednio z pociągami przebiegającemi całą odległość między Berlinem i Królewcem.

Art. 10. Wysokie rządy kontraktujące starać się będą, aby na kolei żelaznéj z Bydgoszczy do Łowicza, taryffa ceny transportu, wyjąwszy różnic, jakie niejednostajność exploatacji i handlu za sobą pociąga, była ile możności jednostajną.

Art. 11. Kolej żelazna z Bydgoszczy do Łowicza służyć także będzie do przewozu poczt, tak listowych jak i pakunkowych i do zaprowadzenia linji telegraficznych.

Wysokie rządy obowiązują się włożyć na prywatnych przedsiębierców kolei żelaznéj powinności, jakie uznają stosownemi dla zabezpieczenia interessów administracji poczt i telegrafów.

Administracje poczt i telegrafów obu stron kontraktujących, ułożą wspólnie formalności służby pocztowéj i telegraficznéj, mającéj być uorganizowaną na kolei w mowie będącéj.

Art. 12. Jednostajny regulamin co do sygnałów i wszelkich szczegółów służby exploatacyjnéj, właściwie wziętéj, dla stacji granicznych, ułożony zostanie między administracjami dwóch kolei żelaznych, z zatwierdzeniem właściwych władz.

Art. 13. W każdym przypadku, kiedyby administracje kolei żelaznych jednego lub drugiego państwa nie mogły porozumiéć się co do rozmaitych punktów przewidzianych w niniejszéj umowie i w ogóle co do środków zapewnienia ciągłości służby między obiema granicami i pomyślności handlu w ogóle i tranzytu, rządy z urzędu wdawać się będą i układać, w celu wprowadzenia potrzebnych środków.

Art. 14. Niniejsza umowa zostanie zatwierdzona i ratyfikacje będą wymienione w Berlinie w ciągu sześciu tygodni, licząc od dnia podpisania, lub prędzéj, jeśli będzie można.

Stosownie do tego, pełnomocnicy podpisali ją i przyłożyli swoje pieczęcie.

Działo się w Berlinie dnia 7 (19) lutego 1857 r.

(podp.) (L. S.) *V. D. Reck.*
(L. S.) *Scheele.*
(L. S.) *Saint Pierre.*
(L. S.) *Smolikowski.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Prezydent miasta Warszawy. — W spełnieniu odezwy Rady główněj opiekuńczéj zakładów dobroczynnych, zbieranie składek wielko-tygodniowych na szpitale Warszawskie w r. b urządzone zostało w ten sam sposób jak w r. z. to jest za pośrednictwem właścicieli domów do książeczek w tym celu przygotowanych i onymże rozesłanych, którzy następnie zebrane przez siebie pieniądze, oraz książeczki obywatelom do przyjmowania tychże składek i wnoszenia ich następnie do właściwej kassy przez Prezydenta Miasta zaproszonym, złożyć nie omieszkają za stosownym pokwitowaniem z książki sznurowéj wyciętem tak pieniędzy jak i książeczek obejmujących składki, albo też samych książeczek, do którychby żadne składki zapisane nie zostały, termin do zupełnego ukończenia téj czynności zakreślony został najpóźniéj do dnia 18 (30) Kwietnia r. b.—Prezydent Miasta uprasza zatém właścicieli domów, ażeby posługę tę obywatelską w tak dobroczynnym celu z całą gorliwością spełnić raczyli, nie opuszczając żadnego lokatora od udziału w składce, każdy albowiem chociaż mały datek przyczyniając się do zwiększenia funduszu składkowego, przyczyni się tem samem do przyniesienia ulgi cierpiącéj ludzkości, i ażeby z wniesieniem zebranych przez siebie pieniędzy, łącznie z książeczkami na ręce właściwych zaproszonych obywateli w terminie wyżéj oznaczonym pośpieszyć nie omieszkali.— Prezydent zawiadamia przytem, że obywatele do składek zebranych uproszeni są następujący: Słupski Franciszek od Nru 1 do 30 ulica Sto-Jańska, Belkie Edward od 31 do 60 Stare Miasto, Gautier Jan od 61 do 90 ulica Stare Miasto, Zaczkiewicz Ksawery od 91 do 120 ulica Piwna, Dhiel Daniel od 121 do 150 i od 295 do 305 ulica Piekarska i Slepa, Szmidt Jan od 151 do 179 i od 281 do 294 ulica Dunaj, Gołembia i Rycerska, Łoś Fryderyk od 180 do 198 ulica Krzywe Koło, Boretti Ferdynand od 219 do 247 b, ulica Mostowa, Dhiel August od 248 do 272 ulica Freta. Liwowski Wojciech od 273 do 280 ulica Freta, Sliwiński od 306 do 335 Nowe Miasto, Karłowicz od 336 do 362 Nowe Miasto, Malcz Karol od 363 do 387 ulica Grodzka i Krakowskie Przedmieście, Oranowski od 388 do 409 Krakowskie Przedmieście, Grodzicki Józef od 410 do 411, 412 a, b, c, 413 a, b, 413 b, c, d, e, f, g, Wambach od 414 do 444 Krakowskie Przedmieście, Pawłowski od 445 do 458 Krakowskie Przedmieście, Neubauer Stefan od 459 do 465 i od 615 do 623 ulica Senatorska i Danielewiczowska, Brun Krysztof od 466 do 480 ulica Senatorska, Lesser Stanisław od 481 do 496 i od 535 do 539 ulica Miodowa i Kapitulna, Elsner Władysław od 497 do 534 ulica Podwale, Prażmowski od 540 do 556 i od 588 do 592 a, i b, ulica Długa, Piotrowski od 557 do 587 ul. Długa, Neuman Wilchelm od 593 do 611 ul. Bielańska, Jakubowski Salwian od 612 do 614 m, i od 627 do 642 ulica Wierzbowa, Niecała i Trębacka, Lampe August od 643 do 673 b, ulica Przejazd i Leszno, Schlenker Karol od 674 do 738 ulica Leszno, Zawadzki Roch od 739 a, do 743 b. ul. Rymarska, Dziarkowski Kazimierz od 745 do 785 ul. Elektoralna, Kaczyński Piotr od 786 do 804 ul. Elektoralna, Orla i Zimna, Stiegel Ferdynand od 805 do 845 ul. Solna i Ogrodowa, Liedtkie Krystjan od 846 do 890 ul. Ogrodowa i Biała, Winnicki Paweł od 891 do 920 ul. Chłodna, Mauzet Jan od 921 do 944 ul. Chłodna i Zatyłki, Epstein Jan od 949 do 972 i od 1077 do 1078 c, ul. Przechodnia, Żabia, Targowa i Graniczna, Schile od 986 do 1016 ul. Krochmalna, Krause Samuel od 1027 do 1061 ul. Grzybowska, Kaeltz Jan od 1062 do 1076 ul. Królewska, Bagiński od 1017 do 1026 ul. Grzybów i od 973 do 985 Gnojna i Skórzana daléj od 1079 do 1105 ul. Twarda i 1244 a, i b, ul. Bagno, Korczakowski Kajetan od 1106 do 1122 ul. Ciepła, Waliców i Ceglana, Wołowski Aleksander od 1123 do 1173 c, ulica Żelazna. Łucka, Prosta i Wronia, Sommer Krystjan od 1174 do 1243 ul. Pańska, Bürger Edward od 1245 a, do 1280 ul. Nowy Świat, Pajkowski Adam od 1281 do 1301 ul. Nowy Swiat, Żelazowski Jan od 1302 do 1321 ul. Nowy Swiat, Minter Karol od 1332 do 1361 ulica Sto-Krzyzka, Mazowiecka, Szpitalna i Warecka, Kaczyński Paweł od 1362 do 1382 ulica Jasna, Szkolna i Marszałkowska, Boniecki Kacper od 1383 do 1401 ul. Marszałkowska i Zielna, Schol Wincenty od 1402 do 1434 ulica Zielna, Czempiński Michał od 1435 do 1465 ul. Wielka i Sliska, Lissowski Józef od 1466 do 1493 ul. Sliska i Zgoda, Fontaliński od 1494 do 1522 ul. Złota, Prokuratorski Maciéj od 1523 do 1553 ul. Chmielna, Mierzwiński od 1554 do 1575 ul. Chmielna i Widok, Jarosiński od 1576 do 1609 ul. Jerozolimska i Nowogrodzka, Dobrzański Jan od 1610

Jakiekolwiek przeznaczenie świata być może, to jednak pewna, że świat stoi małemi rzeczami. Wielkie i śmiałe zachcenia ludzkie upadają i giną jak trzcina wodna, a młode drzewko które co roku na cal od ziemi się podniesie, wyrośnie w dąb i burzom czoło postawi. Co byś, naprzykład myślał o tym człowieku, co tam w dolinie, za światem, obrał sobie to miejsce i tam cały swój żywot przeżyje?

Hugo spojrzał w dolinę. Właśnie w téj chwili wyszło słońce z poza chmury, a kilka złotych iskier błysnęło z krzyża małego kościołka. Była to mała wąska kotlina, z trzech stron zamknięta górami, z czwartéj zamykał ją las szpilkowy. Wokoło kościołka czerniło się kilkanaście strzech wieśniaczych. Mały zielony płatek pola otaczał je w koło, a nad niemi wisiała krawędź szafirowego nieba.

— Widzisz te kilka iskier światła? mówił daléj Felicjan, to krzyżyk kościołka. Przy kościołku musi być i kapłan, a siedziby jego nie odróżnisz od strzechy wieśniaka... cóż skłoniło tego człowieka, że się zamknął w tę ubogą jaskinię, że widnokrąg swój zwęził do kilkuset łokci szafirowego nieba, a za bogactwa ziemi wybrał tych kilka zagonów roli nieurodzajnéj, którą potem skrapiać musi, aby go wyżywiła?... Gdyby ten człowiek w pysze ducha zapragnął większéj skali żywota, gdyby z wysoka chciał patrzyć na ludzkość, tak jak my z téj połoniny na ziemię patrzymy, cóżby się stało z ową gromadką chat kilkunastu, któżby ich mieszkańców uczył żyć i umierać?...

Po krótkiéj chwili ozwał się Hugo:

— Człowiek nie powinien nigdy sobie naprzód miejsca wybierać. On powinien wiele żądać i pragnąć, a pragnąć silną, niezachwianą wolą całéj duszy. To jest tajemnicą wielkich ludzi. Człowiek słabego serca, pokorny i bierny niczego w świecie niedostąpi. Zegnie się jak trawa, a stopy idących za nim podepczą go. Silne pragnienia, silna wola i silne uczucie przemoże wszystko, a wiara góry przeniesie. Dopiero wtedy wolno się w pochodzie zatrzymać, gdy nogi nasze śród ścieszki do ziemi przyrosną. Któż wie co tego człowieka w tę kotlinę śród tych chat kilkunastu rzuciło, co mu do nóg przyrosło, że daléj iść nie mógł?...

— Może sobie sam wybrał to ustronie?...

— Nie wierzę. Gdyby ci dzieje swoje opowiedział, poznałbyś, że nie te góry, ale coś innego świat mu zamknęło. Żołnierz dopóty walczy, dopóki mu broni z ręki nie wytrącą.

Tu zaszumiał pod nim las świrkowy, wiatr okręcił się w koło połoniny i partym słupem wyleciał w chmury, poszarpawszy je w najdziwaczniejsze kształty. Felicjan spojrzał na igrzysko natury i uczuł jakiś dreszcz po całem ciele. Zdawało mu się, że wojsko duchów wionęło z ziemi do nieba.

Po długiéj chwili milczenia ozwał się do Hugona:

— Wyśmiejesz mnie, jakto zawsze czynisz, gdy się z czem zwierzam tobie, a przecież opowiem ci mój sen wczorajszy.

— Słucham.

— Śniło się mi, że byłem wielkim, białym obłokiem na niebie. Wisiałem na stropie niebios nadęty dumą i urągałem wiatru, który szalał podemną, uganiając za małemi chmurkami. I byłem wyższy nad wszystko co z ziemi wyszło; wschód i zachód ogarnąłem jednem oka spojrzeniem, a wyciągnąwszy ręce oparłem je na krańcach północy i południa.

D O D A T E K.

do 1654 ul. Żorawia,Ruciński od 1655 do 1675 ul. Mokotowska, Gerlach August od 1631 do 1654 i od 1676 do 1712 ul. Wilcza, Krucza, Hoża i Wspólna, Naimski Ludwik od 1713 do 1752 i od 2984 do 2987 ul. Ujazdowska, Wolska, Rozbrat i Górna, Ejchler od 1753 do 1763 ulica Koszyki, Piękna i Okopowa, Mieszkowski Antoni od 1764 do 1771 ul Sgo Jerzego, Epstein Adam od 1771 do 1792, Winawer Nathan od 1793 do 1825 ulica Franciszkańska i Koźla, Szleszyński Stanisław od 1855 do 1863 i od 1870 do 1881 ul. Zakroczymska, Stara, Piesza i Kościelna, Sokolnicki od 1882 do 1932 ul. Przyrynek i Zakątna, Widychowski od 2037 do 2040 i od 2092 do 2107 i od 2129 do 2134 i od 2143 do 2156 ul. Szymanowska, Inflancka i Kłopot, Jagodziński od 2190 do 2213 ul. Bonifraterska Czarna i Konwiktorska, Grymowski Józef od 2214 a, do 2234 i od 2582 do 2584 ul. Pokorna i Boleść, Nathansohn Samuel od 2235 do 2247 ul Nalewki, Rożański od 2248 do 2273 ul. Nalewki, Stawki i Niska, Bejn Jakób od 2274 a, do 2301 ul. Miła i Gęsia. Hirszenfeld od 2302 do 2357 ul Dzika i Pawia, Szram od 2358 do 2403 c, ul. Dzielna i Nowolipki, Müller Jan od 2404 do 2417 i od 2431 do 2450 ul. Nowolipki i Nowolipie, Kleif od 2418 do 2430 ul. Nowolipie, Borkowski od 2445 do 2481 a, ul. Nowolipie, Zaborowski od 2482 do 2521 ul. Karmelicka, Smocza, Wolność, Kacza i Żytnia, Sitkiewicz Stanisław od 2525 do 2581 ul. Rybaki, Gerlach Wilhelm od 2585 do 2609 ul. Kamienne Schodki i od 199 do 218 ul. Celna i Brzozowa, Banzemer od 2610 do 2639 ul Garbarska, Białoskórnicza i Złota, Szultz Aloizy od 2640 do 2666 ul. Mariensztadt i Sowia, Lipiński od 2667 do 2690 ul. Dziekanka i Bednarska, Główczyński Józef od 2691 do 2736 ul. Furmańska, Mularska, Browarna i daléj od 2737 do 2764 ul. Gęsta, Wiślana, Lipowa i Radna i od 2795 do 2814 ul. Dobra, Mann Gustaw od 2765 a, do 2776 ul. Aleksandrya i Oboźna, Bauer Jan od 2777 a, do 2794 i od 2876 do 2896 ul. Wróbla, Szczygla, Aleksandrya, Sikorski Leszczyńska, Zajęcza i od 2815 do 2845 ulica Topiel, Drewniana i Tamka, Hagen Jan od 1846 a, do 1875 ulica Tamka i Ordynacka, Sommer Wojciech od 2897 do 2919 a, ul. Solec, Janasz Józef od 2920 a, do 2932 ul Solec, Loewenberg Leon od 2933 do 2983 ul. Solec, Okrąg i Smolna, Porzycki Franciszek od 2988 do 3038 ul. Czerniakowska, Tworkowski od 3039 do 3071 c, ul. Czerniakowska, Januszewski od 3072 do 3103 ul. Wolska, Kluczyński Bogumił od 3104 do 3106 wszystkie litery ulica Młynarska, Magnuski Franciszek od 3107 a, do 3120 ul Przyokopowa i Wolska, Szultz Pisarz Cmentarza od 20 do 30 ulica Powązkowska, Scholtze od 1 do 199 Praga, Lebisz od 203 do 254 Praga, Klecki od 255 do 428 Praga — Rzeczywisty radca stanu *Andrault* Naczelnik kancellarji *Lucenski*.

— W dniu 3 Kwietnia r. b. o godzinie 7 ½ wieczorem, dany będzie Koncert w *Resursie Kupieckiéj* na dochód Warszawskiego towarzystwa dobroczynności, mianowicie wydziału zupy rumfordzkiéj. Bilety wejścia po cenie rub. sr. 1 sprzedawane będą w dniu 2 i 3 Kwietnia t. r. od godziny 10éj z rana do 1éj i od 4éj z południa do 7éj wieczór w kancellarji Resursy, zaś w sam dzień Koncertu, od godziny 7éj wieczór przy wejściu do sali koncertowéj.

Główna kassa oszczędności—W tygodniu upłynionym do dnia 17 (29) Marca roku bieżącego włącznie, wydano książeczek nowych 54, na które, tudzież na dawniejsze w 262 wnioskach złożono rs. 6,490 ko 20. Na żądanie 113 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok bież. rs. 20 ko. 86) rsr 4,476 ko. 10½ i umorzono książeczek oszczędności 50 Przeto uczestników 9,201 posiada kapitał rs. 403,762 kop. 37. — Naczelnik, assessor kolegjalny, *Giedroyć*.—Buchalter, *Krause*

— Według sztafety z pod miasta Zawichosta w dniu onegdajszym nadeszłéj, woda pod temże miastem w dniu 27 b. m. o godzinie 5éj z południa, wzniosła się do wysokości stóp 12 nad zero i lody całem korytem płynęły.

☙ W Nr 74 Gazety Warszawskiéj znajdujemy wzmiankę o podróży p. *Oskara Flatta* na górę Sto-Krzyzką, przytem uczyniono autorowi między innemi i ten zarzut, że przy dość starannym opisie Sto-Krzyzkiéj góry, nic nie wspomniał o obserwacjach dokonanych w r. 1828 i 1829 pod kierunkiem Fr. S. *Armińskiego*, dyrektora obserwatorjum astronomicznego, z pomocą rewizora pomiarów Wojciecha *Niemyskiego* i kilku jeometrów, w celu oznaczenia kierunku południka i szerokości geograficznéj. Zarzut ten uczyniony panu Oskarowi Flattowi, nie zupełnie jest słusznym, bo pan Oskar Flatt opisując górę Sto-Krzyzką (Mons Calvus, Mons Crucis, Lipecz, Kalwarja) bynajmniéj nie opisywał łańcucha Łysogórskiego, lecz wyłącznie dołożył wszelkiéj staranności do wskrzeszenia przeszłości klasztoru, kościoła i miejsca, na którem niegdyś zatrzymał się Bolesław Chrobry z królewiczem Emerykiem; jeżeli więc pan Oskar Flatt nie wspomniał o obserwacjach tryangulacyjnych, przez to bynajmniéj nie zawinił, bo takowe obserwacje były dokonywane nietylko na dzisiejszéj Sto-Krzyzkiej górze, lecz głównie na właściwéj Łysicy, pod taką téż nomenklaturą znane jest w rachunkach astronomicznych i tryangulacyjnych stanowisko obserwacyjne. Właściwa zaś Łysica leży w odległości przeszło milowéj od Sto-Krzyzkiéj góry i jest nad tę ostatnią wyższa o kilkaset stóp, niwelując punkta do poziomu morza. Nie wspomniał więc pan Oskar Flatt o obserwacjach, bo nie opisywał właściwéj Łysicy; a że dokonywane obserwacje na wieży kościoła sto-Krzyzkiego, także pominął, mógł uczynić to dla tego, że sama wzmianka tych ostatnich, bez dokładnego opisu pierwszych, nie miałaby żadnéj wartości, Szkoda więc tylko, że pan Flatt nie opisał całego pasma Sto-Krzyzkiego, zawartego między dwoma kulminacyjnemi punktami, bo dotykając szczegółowo przeszłości właściwéj Łysicy (ś. Katarzyny) znalazłby nie jeden szczegół nigdzie nie wspomniany.

Przy téj sposobności muszę zwrócić uwagę ludzi czuwających nad całością pomników ważnych a naukowych, na zaniedbany a wstydzący nas stan piramidy, wybudowanéj na stanowisku obserwacyjnem Łysicy. Niedość że drewniana trójkątna piramida rozpadła się zupełnie, ale i mur kamienny niedługo przejdzie w gruzy, i jeżeli właściwa pomoc nie zaradzi złemu, punkt tak ważny, a który byłby szanowany z całą troskliwością u obcych, zawalony gruzem, z czasem może być trudnym do odszukania. Widać że u nas jeszcze w szczupłéj familji naukowéj, brak wzajemnéj miłości, nie zawarowanéj wprawdzie przepisem, ale wywołanéj dbałością o dobro swoje i swych współbraci.

Raz już zacząwszy o podróżach, nie możemy się wstrzymać od wypowiedzenia kilku naszych myśli. Jak powieść jest nader przystępną formą dla każdego pisarza, tak opowiadania i listy przedstawiają jeszcze więcéj swobody w objawianiu swoich zasad i pomysłów. Rzeczywiście opowiadanie jest wdzięczniejszą formą dla piszącego od powieści, zwłaszcza jeżeli autor potrafi wynaleźć owe *ja*, i na nie skoncentrować wszystkie pomysłowe promienie; lecz forma listów jest tylko pozornie łatwą, trudność zaś w pisaniu listów polega na utrzymaniu w karbach swobody i jędrności stylu. W powieściowym rodzaju formy listów najzręczniéj podobno potrafił użyć autor *Dziwadeł*. Do tych łatwych form należą bez wątpienia i *podróże*; mimo tego do dziś nie mamy podróży po naszym kraju takich, jakieby mogły być napisane pod kierunkiem humoru, erudycji i swobody nieograniczonéj obrazowania. W podróżach naszych po kraju spotykamy się albo z czczemi opisami i unoszeniami się, albo z nieznośnemi kompilacjami, które nikomu na nic przydać się nie mogą.

Humor jest główną zaletą podróżnika piszącego dla ogółu, ale ten humor powinien się objawiać w odgadywaniu charakterów miejscowych, w przewidywaniu przyszłości, w dociekaniu ubiegłych wypadków! Kompilacje zaś, jeżeli nie będą tak starannie zestawione, że tylko szczęśliwszy erudyt będzie mógł do nich coś nowego dodać, wtedy nie będą one żadnym ważnym przyczynkiem do historycznego opisu kraju. Jeżeli więc weźmiemy kilka książek i z tych porobimy notaty, będziemy się wówczas bawić w przedruki bezowocne, w nędzne kompilacje, które każdy czytelnik z pewnością opuszczać będzie, a erudyt im nie wierząc, pójdzie zawsze do źródeł. Z faktów więc i dat, już kilkakrotnie kompilowanych, humor podróżopisarza powinien wydobyć cały historyczny czar, który zachwycając czytelnika, może być wskrzeszonym tylko ręką artysty z martwych notat ścisłego badacza. Podobnych przykładów tyzmu w naszém podróżopisarstwie możebyśmy naprożno szukali; wolę więc wskazać na artystyczny humor znakomitego historyka i pisarza Karola *Szajnochy*; ileż to w jego pracach faktów nowych zupełnie, lub wznowionych tylko i oczyszczonych, a jednak zwykły czytelnik z pewnością żadnego faktu, żadnéj wzmianki historycznéj nie opuści, owszem przeczytawszy cytatę, poszuka źródła z którego jest poczerpniętą. Właśnie tego humoru artystycznego, ożywiającego wszystko, brak naszym podróżopisarzom. A jednak kraj nasz nie jest wcale ubogim dla plonów podróżopisarskich: pełno wrażeń i przemian codziennych i czasowych, przy dobrym a zdrowym wzroku pisarza, przy ciepłem sercu i przy zmyśle odgadywania—może stanowić obfite źródło, dla przedstawienia kraju ze strony obyczajowéj i historycznéj. Pamiętać tylko potrzeba, że więcéj wart jeden szczegół a nowy, niż sto starych a jednakowo powtórzonych faktów.

I widziałem jakby mrowiska na ziemi, a to były państwa i narody, a jak proch pełzający wydali mi się ludzie, a jak szmer trawy, były ich głosy... I wisiałem na niebie trzy wielkie doby; a smutno i zimno mi było. Przypomniałem sobie przeszłość moją. Byłem małym, strumykiem w gaiku brzozowym, a najpiękniejsze ptaszki przylatywały do mnie, przeglądały się w falach moich i piły z ust moich. I płynąłem daleko, krętemi ścieżkami, i wolny byłem i wesół jak ptak w powietrzu. Ale ptaszki i brzozy sprzykrzyły mi się, zapragnąłem czegoś więcéj. Dowiedziałem się o ludziach, którzy żyją gromadnie i mają zakon miłości. Chciałem pójść do nich. Ale zaledwie do pierwszéj chaty przyszedłem, wyszedł wieśniak, złapał mnie i zamknął do ciasnéj kaźni, podłożył pod nogi jakieś koło ogromne i kazał mi je dzień i noc obracać. „Ach ci ludzie nie mają zakonu miłości, pomyślałem sobie, kodex kryminalny rządzi nimi. Wzięli mnie za złoczyńcę!“ I westchnąłem za dawną swobodą moją, ale do gaiku już wrócić nie mogłem. — Wtem przygrzało mnie słońce, zapłonąłem ogniem żądzy, a zabrawszy wszystkie moje wody, wyleciałem pod niebo. I śmiałem się z wieśniaka, któremu młyn nagle stanął, i śmiałem się z płaczu zagrody, która z głodu marła.... Ale po trzech dobach smutno i zimno mi było na niebie. Chciałem wrócić na ziemię. I zdawało się mi, że ktoś mówił do mnie: Chciałeś pójść do ludzi, a nie chciałeś wraz z nimi pracować. Ich zakon jest zakon miłości, a podstawą tego zakonu jest praca. I nakłoniłem się do pracy i chciałem zejść na ziemię. Zabrałem znowu wszystkie wady moje i okazało się żem wiele po drogach moich utracił. Byłem tylko małą kroplą. Wiatr mnie zapędził gdzieś w góry, i padłem w rozpadlinę skały. Nikogo koło mnie nie było, ludzi nie widziałem. Tylko kilka pszczółek przylatywało co dnia do mnie i maczały we mnie łapki i obmywały je z kurzu. Lecz nie szemrałem już więcéj, a w ustroniu mojem myślałem sobie: Tak się wraca z nieba na ziemię!...

Hugo nic na to nie odpowiedział, zamyślił się głęboko. Po chwili rzekł:

— Więcéj jesteś fantastą we śnie, niżeli na jawie. Jestto ta sama, ukryta siła naszéj duszy, którą niemcy nazwali *der versteckte Poët*, a która w każdym jest człowieku. U jednego przełamie się na jaw, i wtedy pisze nam poemata; a drugiego kołacze tylko we śnie, jak ziarno w orzechu... Sny takie nie są bez prawdy, wskazują jednak tylko ostateczne rezultaty życia ludzkiego, a nie okazują drogi, która tam prowadzi, bo ta zostawiona jest woli każdego. Może być, że jak ta kropla wody padniesz gdzieś w rozpadlinę skały, i służyć będziesz pszczółkom pracowitym do obmywania nóg ich za to, że sam pracą wzgardziłeś, ale nim do téj kropli zmalejesz, możesz przebyć wiele, wiele dróg!... Pokazano ci koniec życia, ale życie jeszcze całe przed tobą! Nie chwytaj odrazu za koniec!

Długi czas milczeli obaj. Jeden błądził po niebie i szukał duchów trzymających straż między niebem a ziemią, a drugi patrzał w wąską kotlinę gór, skąd błyszczał krzyżyk kościółka i gdzie się szarzało kilkanaście chat wieśniaczych.

Powoli wysunął się z téj kotliny jakiś punkt czarny i coraz wyżéj suwał się ku wierzchołku góry. Felicjan patrzył na niego z wielkiem zajęciem. Czarny punkt powoli się zwiększał, zsunął się z góry w dolinę i zniknął na krawędzi lasu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wszak Wędrówki po małych drogach *Bujnickiego* miały kiedyś wziętość, chociaż nie było w nich nic historycznego, a dziś Tadeusz *Padalica* wszystkim się podoba, chociaż bynajmniéj nie chce uchodzić za głębokiego erudyta. Obecnie w *Kronice* drukujące się częściowo *Listy o gubernji Augustowskiéj*, śmiało policzyć możemy do starannych wypracowań historycznych, chociaż często formą zakrawają na opisy podróżnicze. Mają zupełnie nowe szczegóły i takich nam tylko prac potrzeba dla zbogacenia historycznéj geografji kraju.

Tymczasem w Bibljotece Warszawskiéj za marzec r. b. czytamy *Wycieczkę na Litwę*, pióra pana Ferdynanda *Nowakowskiego* (pisarza podobno pierwszy raz występującego na polu literackiém), wycieczkę, o któréj i bardzo dużo i nic powiedzieć nie można. Litwa, to kraj bogaty dla obserwacji różnorodnych podróżopisarza, a jednak w *pracy* p. Ferdynanda Nowakowskiego brak humoru, zatem brak dowcipu, brak nowych faktów, jest tylko dość spokojne opowiadanie, trocha wyszarzanego zapału i nieco wiadomości poczerpniętych z dzieł bardzo podrzędnych, z których jedno nawet zostało nie pochlebnie ocenione przez rzetelnych krytyków. Z części humorystycznéj, którą pan Ferdynand Nowakowski przeczuwa we wszystkiem a nie widzi w niczem, najlepszy jest kawałek o królu Poniatowskim i o jakiejś (?) babuli, która w jakiejś wiosce (?) częstowała dostojnego gościa kawą, nalaną w srebrną cukierniczkę. To wcale dobry obrazek,—ale, ale, nadto proszący się o dobre usposobienie i humor czytelnika. Zamiast coby autor miał opisywać o arcy naiwnych a nadto *gospodarskich* zajściach na poczcie, przy obiedzie w Suwałkach, lepiéjby zrobił gdyby wspomniał o fizjonomji okolicy, o wpływie na lud wieśniaczy reform gospodarczych, o kapitałach wyznaczonych przez skarb dla podniesienia rolnych obszarów, osuszonych z bagien i wód stojących, o żydach rolnikach— a prawda! jest o nich wzmianka w rozmowie z panem, który życzyłby sobie aby dla dobra całego kraju, oddano mu zarząd nad wszystkimi żydami. Ale jakże w téj małéj wzmiance w fałszywem świetle są przedstawieni żydzi uprawiający rolę; ani cienia rzeczywistości, wszystko domysł. Z opisu p. Ferdynanda Nowakowskiego możnaby sądzić, że w gubernji Augustowskiéj są siedziby godnych rolników izraelskich. Niechżeby autor raczył się chociaż rozpytać o fizjonomję dóbr wielkich pp: Godlewskich zaludnionych żydami, a nabrałby rzetelniejszego pojęcia o żydowskiem a zawsze szachrajskiem rolnictwie. Ta kwestja u nas nie jest małéj wagi, dla tego wszelki pomysł niebacznie obmyślany i wydrukowany w tym względzie, zasługuje na kilkakrotne odwołanie.

Podobnych niedokładności w stronie obyczajowéj możebyśmy jeszcze wyszukali, ale nęci nas do siebie opis Kowna. Trzeba być bardzo silnym w cytacje, albo lekceważyć publiczność, żeby po tylu opisach Kowna, jakie mieliśmy dokonane z całą dokładnością, wziąść się na nowo do wskrzeszenia jego przeszłości. Nie przeczę, że nadmienienie o historyczności miejsca mogłoby się odbyć, ale nigdy z taką powagą erudyta, jak to czyni pan Nowakowski. Taka powaga może tylko rozśmieszyć szanownych autorów opisów Kowna, wydawanych oddzielnie i w pismach zbiorowych; naprzykład p. Nowakowski mówiąc o jakim wypadku dawno już przedrukowywanym, przytacza oprócz roku, miesiąc i dzień nawet!! Na cóż zdadzą się komu te szczegółowe cytacje? cóż za przyjemność one mogą robić autorowi, który zapewne sam raz je napisawszy, więcéj na nie nie spojrzał. Przy opisie kowieńskiéj doliny, p. Nowakowski i w części nie potrafił w nas wzbudzić tego zajęcia, jakie czerpiemy w opisach innych autorów, a przystępnych jednak dla naszego ogółu, np. w opisie B. z K.

Z części więc historycznéj o Kownie, nic nam nowego p. Nowakowski nie pokazał, część zaś obyczajowa mogłaby zająć miejsce w pierwszéj lepszéj korrespondencji dziennikarskiéj.

Dłuższe słowo o podróżopisarzach polskich w szczególności, odkładamy na potem, i dla tego na ten rodzaj piśmiennictwa tak chętnie teraz zwróciliśmy uwagę publiczną, bo przeczuwamy, że literatura nasza powieściowa w większéj części zwróci się do téj podróżopisarskiéj formy. O pracy pana Nowakowskiego dla tego rozpisaliśmy się przydługo, że niedokładności w jego pierwszym tworze są zbyt rażące, zwłaszcza, że Wycieczka na Litwę nie skończyła się jeszcze w poszycie marcowym, lecz jest zapowiedziany jéj ciąg dalszy; aby tylko im daléj w las, było i coraz więcéj drzew zdrowych, a mniéj jałowcowych krzaczków. W ostatku jeszcze raz szczerze życzyć należy autorowi więcéj rzetelności w humorze i powadze, zwłaszcza, że nie zbywa mu wcale na zdolnościach, skoro—pisze....

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Wiedeń 27go Marca. Sprawujący interesa sardyńskie przy tutejszym dworze, margrabia Cantono de Cera, został przez swój rząd odwołany i podobno czyni przygotowania do wyjazdu. Tutejszy poseł francuzki przyjmuje na siebie opiekę nad sardyńskiemi poddanemi w Austrji.

Bruxella 26go Marca. Hrabia Flandrji przedwczoraj obchodził 21szą rocznicę swoich urodzin.

Paryż 26go Marca. Dziś nie było żadnéj konferencji w sprawie neuszatelskiéj i nawet nie jest dotąd zdecydowane kiedy się odbędzie następne posiedzenie. Zapewniają że pełnomocnik szwajcarski musi naprzód swemu rządowi złożyć rapport, jednakże niektórzy przypuszczają, że następne posiedzenie będzie mogło odbyć się w sobotę.

Patrie mówi, że Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Konstanty Mikołajewicz, w dniu 20 kwietnia przybędzie do Tulonu, gdzie znajdować się będą dwie połączone eskadry.

Paryż 27go Marca. Moniteur dzisiejszy udziela niejakich wyjaśnień w przedmiocie sprawy biskupa z Moulins. *(Pr. St. Anz.)*

A M E R Y K A.

New-York 9 Marca. Najwyższy sąd w Stanach Zjednoczonych wydał wyrok niezmiernie ważny dla kwestji niewolnictwa. Murzyn nazwiskiem Dred Scott, domagał się wolności, ponieważ z rozkazu swego pana, przez lat dwa zostawał w prowincji, w któréj, na zasadzie konstytucji, niewolnictwo jest wzbronione, a następnie w innem znów miejscu, gdzie z mocy kompromissu Missouri, niewolnictwo jest zniesione. Sąd zawyrokował przecząco, opierając się na następujących zasadach: 1) Scott jako murzyn, nie jest obywatelem, ponieważ żaden człowiek pochodzenia afrykańskiego, czy niewolnik czy nawet wolny, nie może być obywatelem Stanów Zjednoczonych. A zatem jako nieobywatel, nie może prowadzić sprawy sądowéj w Stanach Zjednoczonych. 2) Postanowienie z roku 1787 nie ma żadnéj niezawisłéj konstytucyjnéj ważności, ani prawnych skutków, od czasu jak konstytucja została przyjętą, a zatem nie może nadawać ani wolności, ani prawa obywatelstwa murzynom w północno-zachodnich terytorjach, ponieważ oni według konstytucji nie są i nie mogą być obywatelami. 3) Akt z roku 1820 znany pod nazwą kompromissu Missouri, mocą którego niewolnictwo murzynów wyłączone zostało z północnéj części odstąpionéj przez Francję Luizjany (według jéj dawnych granic, w których Luizjana obejmowała wszystkie dawniéj do Francji należące kraje wzdłuż Missisippi) i który nadawał tamtejszym murzynom wolność i prawo obywatelstwa, był aktem, w którym kongress przestąpił swoje attrybucje i dla tego pod tym względem jest on nieważny i nie ma żadnego prawnego znaczenia.

— Dwa wielkie statki parowe rządowe mają dopomagać przy położeniu liny podmorskiego telegrafu.

Według wiadomości z Havany 2 marca, nie ma prawie dnia, żeby tam niedostawiono ładunków niewolników.

New York 14 Marca. Traktat mexykańsko-amerykański został przez prezydenta Stanów Zjednoczonych odrzucony. Traktat Dallas-Clarendon w ostatniem swojem zmodyfikowaniu uzyskał zatwierdzenie senatu w Washington, większością 31 głosów przeciw 15.

— Bandy Walkera posunęły się w górę rzeki w Nicaragua i opanowały jeden paropływ z bronią i rozmaitym materjałem wojennym.

— Republikanie (przeciwnicy rozszerzania niewolnictwa w Ameryce północnéj) otrzymali w senacie bardzo słabą reprezentację, w komitetach albowiem we wszystkich główniejszych kwestjach, pięć siódmych części głosów przypadło dla demokratów (stronników upowszechnienia niewolnictwa). *(Neue Pr. Zeit.)*

— Korrespondencja z San Juan de Nicaragua, z bardzo pewnego źródła, podaje interessujące szczegóły względem wewnętrznych stosunków tego kraju. Jak to już z dzienników dowiedzieliśmy się, Walker ujrzał się ograniczonym na posiadłości wyspy Omotepo (na jeziorze Nicaragua), tudzież drogi tranzytowéj (od Rivas do San Juan del Sur) i oczekiwał na posiłki z New-York. Tymczasem wyprawa wysłana z Costarica i jak się zdaje, uorganizowana i popierana przez Towarzystwo tranzytowe Vanderbilt, wyprawiona pod dowództwem Spencera, opanowała wszystkie paropływy na rzece San Juan i warownię San Carlos. Ta operacja, według wspomnionych doniesień, wykonana została z niezwykłą szybkością i skutkiem tego udało się opanować dwa, do Walkera należące, wielkie paropływy, *San Carlos* i *La Virgen*, które zarzuciły kotwicę pod wspomnioną warownią, dla wzięcia na pokład oczekiwanych przez Walkera posiłków. Na tych dwóch statkach znaleziono między innemi 4 spiżowe działa, dw[ie] takież haubice, 400 karabinów Minié, 300,000 ładunków, 1,000 mundurów, 200 beczek mąki, 200 beczek sucharów i tyleż solonego mięsa. Tym sposobem Walker został zupełnie wyparowany z łaguny, któréj był panem za pomocą tych statków, i nie mógł zapobiedz temu, żeby jenerał Mora z armji Costarica, z Rivas w 400 ludzi udał się przez jezioro do Grenady, aby tam łącznie z dowódcą naczelnym wojsk sprzysiężonych jenerałem Xatruche (z Honduras), który został wybrany w miejsce jenerała Belloso, przedsięwziąć potrzebne środki ku wykonaniu skombinowanego ataku. Ten ostatni wykonany został w dniu 20 stycznia po powrocie Mora do Rivas; Rivas i San Juan del Sur zostały zdobyte i Walker z resztą swego wojska musiał się schronić w góry na południe od drogi tranzytowéj. *(Pr. St. Anz.)*

A N G L J A.

Londyn 26 Marca. Dzienniki ogłaszają list lorda Malmesbury do lorda Palmerston, w którym oświadcza mu, że będzie głosował za wojną z Chinami, ponieważ takowa stała się obecnie potrzebną dla utrzymania honoru Anglji, chociaż przez rozsądne środki można jéj było poprzednio zapobiedz.

— Konwokacja (*) duchowna prowincji Canterbury, która zawsze przypadała razem z posiedzeniami parlamentu i zwykle zaraz bywała odraczaną, przeciągnęła obecnie swój perjod posiedzeń przynajmniéj nominalnie aż do zamknięcia Izb. Chociaż ta konwokacja już przeszło od miesiąca ani jednego posiedzenia nie odbyła, jednakże teraz dopiero ogłoszony został akt zamknięcia posiedzeń, wydany przez arcy-biskupa kantuaryjskiego. *(Neue Pr. Ztg.)*

— Ostatnia uczta w Mansion house w niczem nie różniła się od poprzedzających. Lista zaproszonych była bardzo świetna, ale między obecnemi widać było tylko ludzi dobrze znanych z uczuć przychylnych dla lorda Palmerstona. Wiel ka arystokracja handlowa szczupło była tu reprezentowana. Mowa lorda Palmerstona jest arcydziełem pod względem przyszłych wyborów. Lord Palmerston podobnie jak *Times* posiada tajemnicę poruszania uczucia ludowego. Mowa lorda Clarendon będzie także bardzo korzystną dla interessów pierwszego ministra. Lord Palmerston miał już za sobą ludzi uczucia i namiętności; we wszystkich klassach społeczeństwa, oświadczenia lorda Clarendon w znacznéj części osłabią oskarżenia panów Disraeli, Cobden i Gladstone, jakoby polityka lorda Palmerston była kłótliwą i zaczepną. *(Indep. Belge)*.

A U S T R J A.

Wiedeń 24 Marca. Mamy dziś zupełny text artykułu urzędowéj *Oestr. Corresp.* w przedmiocie zachowania się prassy piemonckiéj. Jest on głównie wymierzony przeciw turyńskiéj *Corresp. Italiana*, która ogłosiła proklamację mającą pochodzić z muratystoskiego źródła i odzywa się do armji neapolitańskiéj. Ten mniemany dokument wzywa armję aby powstała, detronizowała króla, wypędziła wojsko szwajcarskie i ogłosiła dynastję muratoską. *Oest. Corresp.* utrzymuje, że ta buntownicza odezwa pochodzi z innego źródła i mówi:

„Jakim wzrokiem Austrja patrzy na tak zuchwałe intrygi, niepotrzebujemy tu mówić. Wspomniony fakt aż nadto dowodzi jak szczególnie z jedyną zmianą nazwy krajów, stosują się do Piemontu słowa które pewien znakomity mąż stanu powiedział przed rokiem w kongresie europejskim: „Zbytecznem byłoby powiedzieć że teraz drukują się najnieprzyjaźniejsze i w najwyższym

(*) *Konwokacja* jest rodzaj synodu prowincjalnego duchownego w Anglji; niegdyś miał on prerogatywy, dzisiaj bardzo od korony zmniejszone. (Przyp. Red. Kroniki).

stopniu oburzające odezwy przeciw pewnemu sąsiedniemu krajowi i jego rządowi, że teraz głośno i otwarcie głoszą bunt i morderstwo, że wszystkie te pisma są machinami wojennemi wymierzonemi przeciw spokojności i pokojowi innych krajów, przez nieprzyjaciół społecznego porządku—a którzy silni bezkarnością jaką znajdują pod tarczą krajowego prawodawstwa, mają nadzieję że kiedyś osiągną cel swoich karogodnych planów.«

Następnie dziennik urzędowy austrjacki przytacza jeszcze słowa hr. Walewskiego, które on na tem samem posiedzeniu konferencji paryzkiéj w dniu 8 kwietnia 1856, dodał do powyższych uwag wspomnionego męża stanu, ganiących prassę belgijską i kończy ten artykuł w następujący sposób:

»Można zatem silnie być przekonanym, że rząd Cesarsko-francuzki zarówno oburza się przeciw autorom jak i przeciw rozkrzewicielom podobnych paszkwilów jak powyżéj wspomniony i w taki sam sposób potępia prawodawstwo które co chwila pozwala na najzuchwalsze obrażanie międzynarodowych obowiązków. Również nie może ulegać najmniejszéj wątpliwości że wszystkie inne mocarstwa europejskie z najzupełniejszą stanowczością potępiają występne intrygi pod opieką prawodawstwa sardyńskiego a przeciw spokojności i pokojowi innych państw włoskich.«

Tak mówi *Oest. Corresp.*, słowa tego dziennika zdają się być szczególnie do Francji wymierzone, która wystąpiwszy w kongressie przeciw prassie belgijskiéj tem samem przyjęła na siebie obowiązek przyjęcia podobnego stanowiska przeciw prassie sardyńskiéj. Ale że Francja inaczéj myśli w tym względzie, tego dowodem są te okoliczności, że rząd ten w Sardynji rzuca się do processów dziennikarskich, zamiast żądać od rządu aby starał się wywrzeć wpływ na prassę. (*Neue Pr. Ztg*)

CHINY.

— W Hong-Kong biegała wieść, że między pasażerami wymordowanemi przez chińczyków na statku *Thistle*, znajdował się także konsul hiszpański i kilkunastu ludzi z Manilla i że z tego powodu zażądano od jenerała-gubernatora wysp filipińskich aby przysłał 10,000 żołnierzy. Z tą siłą zamierzono naprzód zdobyć prowincję Kwang-tung i przedsięwziąć budowę dwóch dróg, jednéj z Kau-Iun przez wzgórza, drugiéj wzdłuż brzegów, przez któreby można było prowadzić artylerję. Rąk do budowy tych dróg nie zabrakłoby pewno, ponieważ rozwiązane obecnie bandy powstańców w okolicach Kantonu, dostarczyłyby potrzebną liczbę robotników. Tak donosi *Friend of China*.

— W położonem na północ Kantonu mieście handlowem Amoy, pomiędzy miejscowemi chińczykami, w skutku wiadomości o nieprzyjacielskich krokach rozpoczętych pod Kantonem, objawiły się niejakie niespokojności i władze chińskie prosiły konsula angielskiego aby jeden statek wojenny angielski pozostawał na kotwicy w tamtejszym porcie. (*Neue Pr. Ztg*).

CZARNOGÓRA.

— Dziennik *Svetovid* zupełnie inaczéj przedstawia sprawę uwięzienia Luka Radonica niż dotychczasowe rapporty w tym przedmiocie. Dziennik ten zawiera w liście z Cetynji co następuje:

»Zaraz po odjeździe księcia Daniela do Paryża wystąpiło kilku przywódców których celem było wytępienie panującéj rodziny Petrowicz Niegusz. Naczelnik tych przywódców Luka Radonic, (obecnie poddany austrjacki), którego przodkowie z powodu zdrad i spisków zastali wygnani z Czarnogóry, udał się w dniu 14 lutego do Cetynji do pałacu książęcego i ogłosił się hospodarem Czarnogóry. Ale senatorowie przychylni księciu Danielowi schwytali go, wtrącili do więzienia i przesłali księciu obszerny rapport w tym przedmiocie. (*Neue Preussische Zeitung*).

FRANCJA.

Paryż 25 Marca. Usposobienie spekulacji ciągle jest korzystniejsze dla kolei żelaznych niż dla renty. Ta ostatnia trzyma się bez słabości ale i bez ruchu, na równéj odległości między 70,50 i 71. Rozpoczęła dziś po 70,70, doszła do 70,75 a zakończyła na 70,65.

Koleje żelazne bardzo żywo rozpoczęły, ale wskutku licznych przedaży spadły cokolwiek pod koniec.

— Trzecia konferencja neuszatelska która się wczoraj odbyła, poświęcona była wyłącznie słuchaniu propozycji pochodzących od rządu pruskiego. Warunki te chociaż nie tak trudne do przyjęcia jak te które pierwotnie zapowiadano, nie zostały jednak uznane za dość stosowne lub mogące przyspieszyć rozwiązanie nieporozumienia. Wskutku zakomunikowania ich przez p. Hatzfeld, postanowiono iż doktór Kern zostanie wezwany na czwarte posiedzenie konferencji, co też dziś zostało dopełnione. Zdaje się że tymczasowe uznanie praw króla pruskiego do księztwa Neuszatelu będzie wymagane od Szwajcarji, ale reprezentant króla bezpośrednio po tém ma zaraz zrzec się tych praw imieniem swego monarchy.

— Nieporozumienie austrjacko-piemonckie nie wiele zajmuje tutejszych polityków, chociaż zerwanie dyplomatyczne potwierdziło się. Nie sądzą tu żeby z téj strony przyszło do ważnych wypadków. Francja i Anglja mają zbyt bezpośredni interes w niedopuszczeniu starcia i wszelkich ważnych zawikłań, a mają przytém tak potężne środki wywarcia wpływu na Austrję i Piemont, i że nie można wątpić że nie trudno im będzie ułożyć wszystko na dobry koniec. Daleko ważniejszym zdaje się być antagonizm jaki powstał między Danją i państwami niemieckiemi, a w którym wielkie mocarstwa europejskie biorą udział.

— Zapowiadają wyjazd do Turynu jenerała Biscaretti z armji piemonckiéj, który znajdował się w Paryżu na mocy udzielonego mu urlopu. Jenerał Biscaretti został mianowany dowódcą w Alexandrji. Mniemają że ten jenerał miał pewną missję jeśli nie polityczną to przynajmniéj militarną we Francji.

Według urzędowych wiadomości udzielonych przez pana Gonzalez Bravo, względem przyjęcia jakie znalazł w Londynie, poseł hiszpański chwali bardzo to przyjęcie, ale prywatne listy otrzymane z Londynu, nie przedstawiają téj rzeczy w tak pomyślném świetle.

— Bardzo burzliwa scena miała miejsce na jednéj posiedzeniu senatu w Atenach. Ci sami senatorowie którzy już atakowali ministra spraw zagranicznych, zabrali znowu głos z wielką gwałtownością i ponowili przeciw niemu oskarżenia, że obraża pamięć wojny o niepodległość, tudzież godność senatu i t. d. Pan Prylle mówił przez pół godziny i nic więcéj nie powiedział, tylko że stronnictwa zagraniczne istnieją dotąd w Grecji i że szczyci się tém że do jednego z nich należy. Dwaj członkowie senatu pp. Arktonopulo i Kolokotroni, wystąpili przeciw niemu z dość żywemi giestami. Wielkie wzburzenie powstało i prezydujący ujrzał się zmuszonym rozwiązać posiedzenie.

Wtedy ci sami senatorowie przystąpili do środka prawie rewolucyjnego; nie chcieli oni ustąpić i oświadczyli że na dalszy ciąg posiedzenia posadzą którego z wice-prezesów na krzesło prezydującego. Ale dwaj wice-prezesi nie chcieli zadość uczynić ich żądaniu, wtedy oni wezwali najstarszego z obecnych p. Teotaki, ale gdy ten zajął krzesło, już znaczna część senatorów rozeszła się i pozostali nie byli w przepisanéj liczbie, posiedzenie zatém samo z siebie ustało.

— Marszałek Randon opuścił Paryż. Gubernator Algieru udaje się naprzód do Arras, gdzie dwa dni zabawi, a stamtąd pojedzie do Delfinatu, swojéj rodzinnéj ziemi, i stamtąd dopiero powróci do stolicy swojéj władzy.

Marszałek Randon chociaż nie otrzymał tego czego żądał, zyskał jednak nieco ze swojéj podróży. Zdaje się że opuścił Paryż wolny od obawy żeby Algierja miała się stać miejscem deportacji zbrodniarzy, czego się bardzo obawiał. Otrzymał także kilku nowych urzędników o których prosił. Co do wyprawy do Kabylji, być może że ona zostanie wykonaną, ale w stosunkach bardzo szczupłych. Zrazu mówiono o 40,000 żołnierzy, daléj o 30,000, obecnie zdaje się że siły téj wyprawy nie dojdą wyżéj jak do 15,000.

Moniteur ogłosił dziś z rana wykład zasad budżetu. Nie ma w nich nic takiego czegobyśmy już poprzednio nie wiedzieli z rozmaitych korrespondencji.

— Dyrekcja Cesarskiego towarzystwa powozów do najęcia, miała posłuchanie u Cesarza. Towarzystwo prosiło o pozwolenie podwyższenia taxy kursów, ale Cesarz który tylko pod warunkiem niskiéj taryfy przyzwolił na utworzenie tego towarzystwa, odmówił teraźniejszemu żądaniu tych panów. Tylko podobno ma być wprowadzoną nowa taryfa opłat od pakunków przywięzywanych na wierzchu powozu, a które przez to często bywają uszkodzonemi. Opłata wynosić ma po 20 c. od skrzyni.

— Wiadomości otrzymane wczoraj w Paryżu, zapowiadają bliski bardzo powrót hr. Morny. Młoda małżonka hrabiego ma już znajdować się w interessującym stanie.

— Wczoraj było znowu przyjmowanie u tymczasowego prezesa ciała prawodawczego. Koncert był nader świetny. Inny koncert czysto-amatorski, złożony z osób mających rozmaite wysokie stanowiska w rządu, miał miejsce także wczoraj u ministra spraw zagranicznych.

— Wczoraj rozchodziła się wieść ze źródła zasługującego na wiarę, bo z okolic duchownych, że ksiądz Menjaud przysłał z Rzymu wiadomość że Papież zdecydował się przyjechać do Francji w miesiącu czerwcu r. b. Cała ta sprawa miała zostać ułożoną i uregulowaną przez księdza kardynała Morlot teraźniejszego biskupa paryzkiego, jeszcze w czasie jego pobytu w Rzymie. Dodają nawet, że papież zamierza powrócić do Włoch przez Szwajcarję, przejeżdżając przez kantony katolickie, Lucernę. Tessyn, Como i Medjolan. Duchowieństwo tak dalece przywięzuje tu wiarę do téj wiadomości, że już czynią się przygotowania na przyjęcie Jego Świętobliwości. Czy ta podróż ma związek z koronacją Jego Ces. Mości, nie wiemy. (*Ind. Bel.*)

— P. Ferdynand de Lesseps kommissarz przedsięwzięcia przekopania między-morza Suez, wydał w tych dniach książkę pod napisem: »*Przekopanie między-morza Suez, raport i projekt kommissji-między-narodowéj.*« Podaje on w tém dziełku kompletny raport kommissji między-narodowéj z grudnia 1856 r., do vice-króla Egiptu, wraz z wszystkiemi annexami i dokumentami mogącemi ten przedmiot objaśnić i ile możności uzupełnić. Raport ten obejmuje zatem całą techniczną część skreślonego przez kommissję projektu przekopania między-morza. Z obszernego tego raportu pokazuje się, że kwestja kanału przez między-morze Suez datuje się z najdawniejszéj starożytności, przekształcając się rozmaicie stósownie do potrzeb czasu. Najpierwszém jego przeznaczeniem zdaje się być połączenie Nilu z morzem Czerwoném, dla zaprowadzenia dogodniejszéj komunikacji między Egiptem i Arabją, a dziś znowu celem jego jest połączenie morza Śródziemnego z Czerwoném, aby odległość między Europą i morzem indyjskiém prawie o połowę skrócić. Według nader ważnych wiadomości o postaci Egiptu i między-morza Suez, kommissja szczególniéj starała się rozpatrzyć w dzisiejszych projektach pp. Lepère, Paulin Talabot i Barrault, a dopiero w końcu zajęła się zbadaniem i doprowadzeniem do stanowczego planu, projektu p. de Lesseps, na który otrzymał przywiléj i badania te dopełnione zostały we wszystkich częściach tego projektu. Nie mając zamiaru wdać się tu w obszerniejszy rozbiór tego planu, poprzestaniemy na podaniu wypadku tych badań, to jest że połączenie dwóch mórz, uważane jest za dające się wykonać bez wielkich trudności i nadzwyczajnych naturalnych przeszkód i że pomyślny rezultat tego przedsięwzięcia może być uważany za niewątpliwy. Niezmiernie takie będzie to ważném, gdy przy ciągle wzrastających skutkach siły pary, sztuczny Bosfor w Suez zostanie kiedyś otworzony dla wszystkich narodów, a pomyślność i urodzajność przywróconą zostanie tym pustyniom, o których historja mówi, a tysiączne ślady w ziemi dowodzą, że kiedyś była zamieszkałą przez liczną ludność. (*Allgem. Zeitung.*)

KSIĘZTWA NADDUNAJSKIE.

Przedsięwzięte przez austrjaków w Księztwach Naddunajskich wielkie roboty pomiarowe, zostały ukończone. Obecnie w Wiedniu w zakładzie wojskowym planów i mapp, zajmują się połączeniem i rozklassyfikowaniem tych robót. Aby dać wyobrażenie o ważności tych robót i kosztach jakie one za sobą pociągnęły, *Neue Militarische Ztg* powiada, że od 18 miesięcy przeszło 100 oficerów austrjackich użytemi byli nieprzerwanie do tych robót. (*Neue Pr. Ztg*)

WŁOCHY.

— Piszą z Rzymu 19 marca:

Dziś z rana o godzinie 10éj Jego Świątobliwość Papież odbył posiedzenie konsystorza publiczne, na którem udzielił kapelusz Jego Eminencji kardynałowi Haulik, arcy-biskupowi Zagrzebia w Kroacji; Jego Eminencji kardynałowi Geissel, arcy-biskupowi Kolonji. Następnie na konsystorzu tajnym Jego Świątobliwość prekonizował Jego Eminencję kardynała Morlot, arcy-biskupa paryzkiego; księdza Hipolita Guibert, arcy-biskupa z Tours; księdza Zygmunta Wich, biskupa w Marcopoli *in partibus* koadjutora i przyszłego następcę biskupa lwowskiego w Galicji (obrządku ormjańskiego) i ks. Spirydjona Litwinowicza, biskupa Canato *in partibus*, pomocnika kardynała Lewickiego, arcy-biskupa lwowskiego w Galicji (obrządku grecko-unickiego). (*Ind. Belge*).

Przegląd Muzyczny.

Koncerta Izydora Lotto, Ludwika Paradzińskiego, i Ferdynanda Dulckena.

Ostatnie dnie wielkiego postu u nas jako i wszędzie, przeznaczone są na szranki muzycznych zapasów; w nich to nietylko artyści obowiązani są stawić się z całym swym rynsztunkiem wojennym, lecz nawet i amatorowie jak niegdyś w pospolitem ruszeniu, zmuszeni są dostarczyć liczny kontyngens walczących, z ogromnym zapasem arsenału, na jaki tylko w dzisiejszych czasach formujące się armje na polu sztuki muzycznéj zdobyć się potrafią.

W obecnéj chwili ruch pomiędzy amatorami jest wielki; powodem do tego są dwa zapowiedziane w treści i celu wielce interessujące koncerta z których jeden w przyszłą niedzielę w salach redutowych, a drugi doroczny w dniu 3 kwietnia mają miéć miejsce. Nim to jednakże nastąpi, wypada mi powiedziéć kilka słów o tych, którzy już plac walki mniéjwięcéj zaszczytnie dla siebie opuścili, gotując się do dalszych w ciągu życia artystycznego zapasów, a mianowicie o ziomkach naszych Izydorze Lotto, piętnastoletnim skrzypku Ludwiku Paradzińskim i o F. Dulckenie, który w zeszłą środę dnia 25 marca spaliwszy na naszéj ziemi ostatni swój ładunek, pożegnał przychylnych sobie warszawianów, unosząc nad brzegi Tamizy i pod mgliste niebo Albionu, wspomnienia szczeréj gościnności i życzliwych uczuć mieszkańców naszego grodu, jakich w ciągu kilkoletniego pomiędzy nami pobytu, odebrał liczne dowody.

O pierwszém wystąpieniu Izydora Lotto pisałem już obszerniéj, więc powtarzać się na ten raz nie widzę potrzeby, tém więcéj, iż jako bohater obecnéj chwili, wszystkich naszych miłośników muzyki zwracający głównie uwagę, nieprędko jeszcze ustąpi ze szranek w których sobie sławę, a współziomkom chlubę swym czarownym smyczkiem zdobywa. A więc innym razem może mi wypadnie obszerniéj się o nim rozpisać, teraz zaś ograniczę się na wymienieniu dwóch jego koncertów, danych 18go i 19go b. m. na scenie wielkiego teatru. Oprócz powtórzenia niektórych sztuk słyszanych poprzednio, Lotto wykonał jeszcze fantazję *Souvenir de Gretri* Leonarda, *Poloneza* Maysedera i *Mazura D dur* Apolinarego Kątskiego. Dwa te ostatnie ustępy z zapałem od publiczności były przyjęte i nic dziwnego, bo kiedyż nuta nacechowana duchem narodowym obojętnie od niéj jest słuchaną? a gdy z takiém życiem i sztuką jest dla ogółu wypowiedzianą, przeniknie ona niezawodnie do głębi duszy, i utkwi w niéj na długo. *Polonez* Maysedera jest jednym z piękniejszych utworów tego kompozytora; może w nim za mało charakteru a za wiele kokieterji, za mało powagi a za wiele biegników, lecz świetne i dzielne wykonanie uzacniło go i podniosło do rzędu nadobniejszych solowych kompozycji. Mówić o nadzwyczajnéj czystości i precyzji w grze młodego Lotta uważam za zbyteczne, to główna cecha jego talentu, nią on dzisiaj słuchaczów zdumiewa, tak jak później gdy się w nim jeszcze warunki wirtuoza pomyślnie rozwiną, roztkliwiać i zachwycać będzie. Ale chciałem zwrócić uwagę czytelników na ogień z jakim odegrał wspaniałe i bogate w pomysły muzyczne pierwsze *allegro* z koncertu Mendelsohna dnia 25 marca na koncercie Dulckena. Słyszeliśmy przed rokiem Haumana jak wielkie to dzieło raz jeden publicznie wykonał i zaprawdę posłużyło mu tylko do mglistego przyćmienia i tak już z horyzontu muzycznego schodzącéj gwiazdy, na którym przez długi czas dosyć jaskrawo świeciła. Z miękkim tonem i brakiem ognia, gdy się wirtuoz porwie na wykonanie takiego utworu, czeka go los wątłéj łódki uderzającéj o ukrytą pod wzburzonemi falami morza skałę—rozbije się na miazgę, a nawet w świadkach téj smutnéj katastrofy litości nie wzbudzi.

— Szalony! — powiedzą sobie — po co się naraża na pewną zgubę, nielepiéj było zostać na płytkich wodach *Fantazji i Karnawału weneckiego.* Tak było z Haumanem, tak będzie z każdym co nieposiada odpowiednich na wykonanie tak poważnego i wzniosłego dzieła środków. Lecz Lotto podczas exekucji potężniał z każdym taktem; ogień, siła i właściwe zrozumienie utworu nieodstąpiły go do końca, a publiczność grzmotem oklasków podziękowała artyście za tę rozkosz, niestety tak rzadko jéj się przytrafiającą, posłyszenia klassycznéj kompozycji w ten sposób wykonanéj.

Jakiéż teraz przejść od *koncertu* Mendelsohna, do 7mych *warjacji* Beriota albo *Souvenir de Bellini* Artota, czyli właściwiéj mówiąc od Izydora Lotto, do 15to-letniego Paradzińskiego, któren powyższe utwory na koncercie swoim dnia 22 marca w nowéj ressursie na skrzypcach wykonał?

Na usprawiedliwienie może winienem dodać, iż Paradziński jestto młody nie beznadziei początkujący, a tem samem zasługujący na wszelkie ze strony publiczności i recenzenta współczucie. Wystąpił on w celu zebrania sobie przykładem Niedzielskiego funduszu na kształcenie się za granicą. Chętni zawsze z niesieniem pomocy ziomkowie, licznem zebraniem się urzeczywistnili jego zamiary, a więc wszystko poszło najpomyślniéj. Bóg dał mu talent, ludzie do osiągnienia z niego w przyszłości wszelkich korzyści dopomogli, na nim tylko pozostała odpowiedzialność pracy i postępu. Zobaczymy z czasem jak się Paradziński z tego wywiąże.

Na koncercie tym z przyjemnością powitano pierwszy raz występującą publicznie młodą amatorkę; uczennicę dawniéj Teichmana a teraz podobno Troschla pannę Hanusz. Wykonała ona dwa ustępy to jest: romans Niedermayera *Adieu la belle France* z *Marji Stuart* i arję z *Proroka* Meyerbeera. Panna Hanusz nieszuka zabawki tylko lub środka dogodzenia czczemi poklaskami wrodzonéj próżności, albo trudnéj czasem do pohamowania pretensji amatorsko-muzycznéj, owszem miły jéj głos *mezzo-sopranowy* tak już znacznie wyrobiony, zdaje się przekonywać iż długo a dobrze pracowała, i że na sztukę poważnie i z miłością się zapatruje. Wybór dzieł jaki uczyniła, ze wszechmiar także na pochwałę zasługuje, stosownym on był dla jéj głosu i posiadanego mechanizmu; przecie choć raz publiczność była uwolnioną od słuchania tych ciągle podejrzanych w czystości rulad, passażów, kadencji i t. d. na które z taką pewnością w siebie nasze amatorki zwykle się rzucają, nie będąc do tego ani w setnéj części należycie wyrobionemi; to też przyjęcie jakiego panna H. od publiczności doznała, według mego przekonania było zupełnie zasłużone i powinno ją zachęcić do dalszego na téj samej drodze postępu.

O Ferdynandzie Dulckenie już niejednokrotnie w niniejszém piśmie wspominałem. — Kształcony na klassycznych wzorach, gruntownie niemi przejęty, jak dawniéj tak i teraz na swoim pożegnalnym koncercie danym dnia 25 b. m. w salach redutowych, dał nam jedno znakomite tréścią dzieło słyszyć, to jest pierwszą część *Koncertu D moll* z towarzyszeniem orkiestry Mozarta. Piękny ten a pelen szlachetnych myśli i nadzwyczajnéj prostoty wielkiego kompozytora utwór, odegrał jako artysta sumienny i myślący, dodana tylko własnego utworu kadencja, lubo umiejętnie i w chęci zastosowania się do ducha muzyki Mozartowskiéj przyprawiona, nie każdego wielbiciela dawnych mistrzów sztuki zadowolnić mogła. Ja sam pierwszy gotów jestem zawsze powstawać na dodawanie wszelkich indywidualnych ze strony wirtuoza ozdób do dzieł podobnego rodzaju. Artysta na nie jak na relikwje powinien spoglądać i ze czcią przystępować do ich wykonywania; mięszanie zaś do poważnéj i zeszłowiecznéj myśli swego chociażby najdowcipniejszego nowożytnego słówka, narusza pierwotną cechę utworu, zmienia jego charakter, znaczenie, i lekkomyślném przez niejednego nazwane być może. Więcéj bez porównania poważam Dulckena jako kompozytora niż fortepianistę. Wiadomo już czytelnikom, iż pracuje on nad ukończeniem opery do któréj treść ułożył Włodzimierz Wolski z romansu Walter Scotta pod tytułem *Mac Ivor*; jeden z niéj ustęp to jest *Marsz tryumfalny* pod dyrekcją samego Dulckena przez orkiestrę wielkiego teatru został wykonanym. Pomyślany śmiało i dzielnie, odznacza się umiejętnem a nieraz głębokiem harmonijnem opracowaniem, tylko koloryt dętych, a szczególniéj metalowych instrumentów jest zbyt jaskrawy i przyćmiewa nieco kwartet smyczkowy. Zresztą jest to wadą albo raczéj przymiotem wszystkich młodych kompozytorów: na wyzwolenie się od tego jedynym środkiem jest doświadczenie pochodzące z częstego wsłuchiwania w własnéj instrumentacji utwory, a czas i wrodzony talent reszty dokonają.

Niniejszy koncert zakończył Dulcken *sonatą* własnéj kompozycji napisaną na skrzypce i fortepian a wykonaną przez siebie i Izydora Lotto. Innym razem dam o niéj obszerniejsze sprawozdanie gdyż nie jest to pospolita i dorywcza praca, widne w niéj są zarody talentu, któren kiedyś wyrobi sobie nie małe stanowisko w rzędzie tegoczesnych lepszych kompozytorów.

Dulcken w tych dniach wyjeżdża na stałe mieszkanie do Londynu, gdzie ma nadzieję przy protekcji wielu możnych ludzi operę swoją na scenie przedstawić; serdecznie mu tego życzymy i oby znalazł tam tak powszechne uznanie swego talentu, jakiego nieraz domiędzy kolegami w sztuce u nas doznawał.

Winienem tu jeszcze wspomnić o *uwerturze koncertowéj* Grossmana. Już przeszło rok temu pisałem o niéj wytknąwszy pewne wady, które w mojém przekonaniu szpeciły ten pierwszy tego rodzaju utwór młodego kompozytora. Miło mi tu jest wyznać, iż rada moja ze szczerego serca wypowiedziana, trafiła do przekonania pana G. Nadał jéj więcéj jednolitości, zmienił i umiarkował w znacznéj części instrumentację, a tym sposobem o wiele podniósł jéj artystyczną wartość. Uwertura ta wykonana na środowym koncercie, dobrze od publiczności przyjętą została. *M. K.*

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Biesiekierski Winc. oby. z Konecka nr 584, *Cieszkowski* Wacław ob. z Łukowca nr 585, *Cielecki* Pelagjusz oby. z Swiątkowic nr 625, *Dembowski* Zyg. ob. z Skarszyna nr 601, *Dąbrowski* Winc. ob. z Maciejowic nr 625. *Jelski* Józef ob. z Sobień nr 585, *Kobylański* Fran. ob. z Zduńskiéj woli nr 625, *Królikowski* Józef oby. z Maciejowic nr 625, *Łempicki* Ant. ob. z Szewa nr 625, *Małowieski* Michał ob. z Kryski nr 601, *Napiórkowski* Piotr ob. z Łochowa nr 601, *Ogrodowicz* Jan ob. z Goślubia nr 1574, *Rykalski* Fran. ob. z Moszczennicy nr 1254, *Sosnowski* Włodzi. ob. z Kruszewa nr 570, *Trzciński* Romuald ob. z Kemblina nr 603, *Wodziński* Józef ob. z Zaborówka nr 584, *Walewski* Lud. ob. z Paprotni nr 625, *Wilski* Leon ob. z Żarek nr 625, *Zabłocki* Stan. oby. z Dobrzeńca nr 556, *Drohojowska* Antonina ob. z Krakowa nr 473. *Podczaszyński* Karol ob. z Częstochowy nr 1306, *Poliksza* Korneli ob. z Częstochowy nr 601. *Radoliński* Wład. ob. z Berlina nr 613, *Sobański* Fel. sekretarz kolegjalny urzędnik kancelarji JO. Księcia Namiestnika z Wenecji nr 473, *Teplitz* Szymon kup. z Berlina nr 738, księżna *Wołkonska* Katarzyna żona jenerała-majora z Rzymu nr 634.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Damięcki Adam ob. do Płocka, *Fiszerowie* Konst. i Józef ob. do Lubrańca, *Grzybowski* Eug. ob. do Skrzeszewa, *Krasinski* Lud. ob. do Sochaczewa, *Krasicki* Witold dymis. sztabs-rotmistrz do Uściługa, *Lewiński* Leon urzęd. do Brześcia Lit., *Lasocki* Lud. ob. do Czarnowa, *Niewiarowski* Józef ob. do Zator, *Olędzki* Hektor ob. do gub. Wołyńskiéj, *Swidziński* Tytus ob. do Podczaszéj woli, *Skarzyński* Robert ob, do Kutna, *Giżycka* Michalina ob. do Berlina, *Kierbedź* jenerał-major kommunikacji dróg i mostów do Częstochowy. *Prowe* Ferdynand i *Schilka* Karol kup. do Gdańska, *Skwarcow* Alex ob. do Londynu, *Sypniewski* Felix artysta malar. do Paryża, *Zeuschner* Lud. prof. uniw. do Krakowa.

TEATR ROZMAITOS. Dziś: *Wieśniak i aktorka.—Raptus.—Nowy Mizantrop.*

TEATR WIELKI. Jutro: Koncert na fortepianie przez p. Napoleo.—*Marja de Rohan.*

Do dzisiejszego Nru Kroniki dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Przemysłowego i Handlowego* Numer 13ty.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 18 (30) Marca 1857 r. — Starszy cenzor, F. Sobieszczański.